



O P U S C Z Y
BIAŁOWIEZKIÉY

I O CELNIEYSZYCH W NIÉY ZWIÉRZÉTACH.



CBGiOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773



Wa5168074

Y R U S G N Y
B I A T O W I E K I E Y

HOATREXWCH W. O. L. A. S. W. I. E. T. A. C. H.



33957

NH-62723 N-080719/TMK

POW. 01. K. 5. 1901/14

252

O PUSCZY
BIAŁOWIEZKIÉY

I O CELNIEYSZYCH W NIÉY ZWIÉRZETACH

CZYLI

ZDANIE SPRAWY

z polowańi odbytego w dniach 15 i 16 Lutego
r. b. na dwa Zubry,

KTÓRE

NAYJAŚNIEYSZY MIKOŁAY I szY CÉSARZ WSZECH ROS-
SY, KRÓL POLSKI etc.

DLÁ GABINETU ZOOLOGICZNEGO KRÓLEWSKIEGO ALEXANDROWSKIEGO WAR-
SZAWSKIEGO UNIWERSYTETU NAYLASKAWIÉY DAROWÁŁ.

*Złożone Kommissyi Rządowéy Wyznań Religijnych
i Oświéceńi Publicznego.*

dnia 29 Maja 1830 r.

Z dwiema z natury zrobionémi wyobrażeniami Zubrów w barwie sznówéy.

Stósownie do poleceń (a) Wysokiéy Kommissyi Rzą-
dowéy Wyznań Religijnych i Oświéceńi Publiczne-
go, przybywszy w dniu 8ym Lutego r. b. do Wgo Ron-

(a) Piérwsze polecenie K. R. W. R. i O. P. z dnia 22 Stycznia
1830 r. No $\frac{238}{148}$ obéymuje rozkáz udania się do puszczy Biało-

ki (b) Leśniczego Powiatowego a Naczelnika puszczy Białowiezkiej w wiosce Królowym-Mostem zwaney na południowo zachodnim brzegu téżże puszczy zamieszkałego; a niezastawszy tych dwóch Urzędników, którzy przy dozwolonych przez NAYJAŚNIEYSZEGO PANA polowaniach na Zubry znáydować się powinni: to jest, Starszego Guberskiego Leśniczego i Kapitana Sprawnika: napisałem natychmiast do Grodna donosząc o przybyciu mojem. To pismo przez zwyczajne strzeleckie stóyki z równym niemál jak przez sztafetę pośpiechem zostało odniesione; gdyż w skutku jego z Grodna 22 mil od Królowego Mostu odległego już szóstego dnia przybył JW^{zny} *Jonat Tu-Han Baranowski* Delegowany w zastępstwie starszego guberskiego Leśniczego.—Blizko dwa dni dłużej czekaliśmy na W^{go} Szpinka Kapitana Sprawnika; ponieważ ten, stósonnie do przepisów, dopiero po otrzymaniu wezwania guberskiego Prużanę opuścił. Tym sposobem dopiero w dniu 15 Lutego przystąpiliśmy do rozpoczęcia polowania.

Gdy podług doniesień wezwanych Strážników náystarszy i náyokazalszy Tur czyli pojedynczo chodzący Zubr samiec upatrzony był w północný stronie straży Okólnickiéy w blizkości wsi Białowieży prze-

wiezkiej i dopilnowania dozwolonego przez N. PANA polowania na dwa Zubry. — Drugie z dnia 30 tegoż miesiąca i roku No $1\frac{1}{8}\frac{1}{8}$ jest dalszym ciągiem poprzedzającego, i przesyła potrzebne dowody Náywyższego Pozwolenia na to polowanie.

(b) *Eugenijusz de Ronca* Leśniczy powiatu Prużańskiego.

szło dwie mile od Królowego Mostu: więc już w Niedzielę wysłano tam obławę; my zaś w towarzystwie kilku znakomitych z okolicy przybyłych Obywateli wyruszyliśmy dopiero w poniedziałek rano. Po przybyciu naszym, między godziną trzecią a czwartą z południa obsaczono w cichości strzelcami i osocznikami ów gąszcz, w którym upatrzony Zubr już od sześciu dni był pilnowany. Łańcuch strzelców pod dowództwem Strážników, do których się kilku Obywateli przyłączyło, posunął się w głąb gąszczy, i pierwszy strzał strzelca *Tomasza Szpakowicza* przeszło siedmdziesiąt letniego starca był mistrzowski. Kula jego wpadłszy pod prawą łopatkę, przeszła zwierza ponad sercem i uwięzła w lewéj łopatce. Gdy mimo to raniony Zubr uchodzić zaczął, Pán *Engielhard* Obywatel poprawił mu dwukrotném z dubeltówki wypáleniem. Tak więc trzema po sobie następującými wystrzałami został na mieyscu położony ten ogromny zwierz, między którego rogami dwóch miernych ludzi usiądz może, a który blisko czternáscie cetnárów mógł być wáżyć. Gęstość lasu, w którój upadł, nie małój przy wywiezieniu nabawiła nás trudności, i dla tego z odległości pół mili dopiero o szaréj godzinie do wsi Białowieża został dostawiony, i natychmiást w obecności mojej wypaproszony.

Ponieważ trzy Rządowe gmachy łowieckie będące na górze w szrodku wsi Białowieży stoją w zimie niezamieszkaane i nieopálane: przygotowano nám wiczereżę w chałupie wspomnianego wyżéj strzelca *Szpakowicza* w téj jzbie, w którój on dla swoich i swo-

ich sąsiadów dzieci własnym kosztem szkółkę utrzymuje. Zdziwiłem się niepomału, gdym się dowiedział, że ten żwawy, celnie strzelający, a o naukę dzieci tak dbały starzec sám czytać i pisać nie umie. Po wieczery Leśniczy Guberski, Obywatel Eysmund i jego Kommissarz zostali się ze mną w téj chałupie na nocleg; jnni zaś Urzędnicy i goście polowania rozkwaterowali się po jnnych chłopskich domach; gdyż jak się nazajutrz przekonałem, we wszystkich tamtejszych chatach są bardzo porządne i dobrze ogrzane izby. Jedną tylko dla nieprzyzwyczajonych osób znalazłem w nich nieprzyjemność; a tą jest mnóstwo *Karaczanów persaków* (*Blatta laponica*), które się po ścianach uwijają.

Nazajutrz udaliśmy się w straż Augustowską na zachodnią stronę puszczy blisko dwie mile od wsi Białowieża; lecz ubicie tam drugiey sztuki nierównie więcéy kosztowało zachodu. Ponieważ wyraźnie oświadczyłem, że koniecznie potrzebuję Zubrzycy: więcsze więc pół dnia strawiono na przeglądaniu z blizka jednego trzynásie sztuk liczącego stada Zubrów, ażeby się zapewnić, które w nim są samce a które samice. Dzień był niepogodny, śnieg gęsty z wiatrem padał ciągle. Gdy strzelcy i osoczniki pod okiem Strážników trudnili się przeglądaniem stada przepędzając je z miejsca na miejsce: my tym czasem schroniwszy się do pustey, na siano przeznaczonéy szopy, grzaliśmy się przy ogniach, które przy niéy na łące pozakładano. Dopiero po trzeciey godzinie z południa udaliśmy się na stanowiska około wielkiego gączu, do którego się przepędzaniem spłoszone Zubry schroniły.

Pomimo znaczny liczb ludzi uzbrojonych, gdyż samych strzelców było do stu, rozstawienie nastąpiło dosyć rzadkie; bo długą linię od łąki wyciągnąć musiano. Wkrótce po odezwaniu się obławy w gąszczu, wypadły Zubry; lecz nie na linię strzelców, ale na stanowisko naszych sán i koni powodowych przy owéy szopie, przy którój mieliśmy ogniska rozłożone: czém jeszcze bardziéy spłoszone wróciły do kniei. Tam spotkawszy znowu łańcuch obławy, w náywiększym pędzie zaczęły wybiegać na łakę w tém miejscu, gdzie náyródwsze było obsaczenie. Strzelec *Bartłomiéy Martysiuk* przeszło na sto kroków wypalił do jednéy sztuki. Łaka w tym miejscu była blisko na tysiąc kroków szeroka: widzieliśmy więc kierunek strzału; lecz sztuka trafioná po otrzymanym strzale jeszcze więcéy niż sto kroków suwała przez náywiększe zasy sńiégu zarówno ze zdrowými. Nágłe po tém zwolniła w biegu, wyprzedziły ją zdrowe, lecz bieg jéy ku przeciwnéj gęstwinie był jeszcze dosyć szybki. W obawie, ażeby nám w tym ostepie czyli gąszczu niezginęła, jedni pędzą za nią pieszo, drudzy rzucają się na sánki; ale przybywszy na rzeczkę szrodkiem łąki płynącą (przez którą z taką łatwością przebiegły Zubry) konie nám powięzły w sńiégu. Wyskakujemy więc z sánek, lecz sńieg blisko po pas głęboki niedozwalá śpiesznego chodu. Tym czasem widzimy, że owá sztuka przyszedłszy pod mały wzgórek, na którym się gąszcz zaczyna, już tylko noga za nogą powoli na niego wstępuje. Stańto wreszcie na wzgórkú to wspaniałe i przepyszna broda o-

patrzone zwierze, obróciło się ku nam rogami, a stojąc i chwiejąc się, padá powoli na ziemię. Okrzyk radosny: „Już nasza!” rozléł się na całej linii. Niecierpliwość oglądania jéy z blizka, i przekonania się, czy rzeczywiście jest Zubrzycą, przynąglá wszystkich. Zbliżamy się coráz bardziéy. Mnogość gromadzących się ludzi obudzá ją z omdlenia. Zrówna się ze strasznym bruknieniem, i rzucá się ku nám. Pán *Głęboki* Strážnik chciał do niéy strzelić; lecz fuzyja mu odmówiła. Aże właśnie byłem na przeciw jéy głowy: krzyk przestachu wszczął się za mną; ale uskoczyć było niepodobieństwem; bo śnieg był zbyt głęboki. Już byłem blizki wráz z kilkoma jnnými osobami dostania się jéy na rogi lub pod nogi. Szczęściem dla nás, że siły Zubrzycy nieodpowiedziały jéy dzikości: padła po drugim skoku tuż przed nami.— Tu dopiéro przyniesiono ucięte drzewko, a założywszy jéy na kark, siadło na końcach jego kilkunástu ludzi, i tak doduszono leżącą.

Ukończywszy tak pomysłne przez **NAYJAŚNIEYSZEGO PANA** dozwolone polowanie: późno w nocy powróciliśmy na nasze kwatery do wsi Białowieża.— Nazajutrz rano (we szrodę) dawszy zakwitowanie Starszemu Guberskiemu Leśniczemu z odebranych dwóch Zubrów, pożegnałem się tak z gośćmi jak Urzędnikami delegowanymi; i gdy się ci rozjeżdżali, a ubite Zubry na sánki pakowano: poszedłem tym czasem obeyrzeć pomnik, w kształcie czworograniastego obelisku z białego piaskowego kamienia przeszło sześć łokci wysoki, który stoi na prawym brzegu rzeki Na-

rewki przy moście na małym wzgórku blisko owéy góry, na którój (w szrodku wsi) są wspomniane wyżej trzy gmachy Łowieckie, a cokolwiek daléy ku wschodowi kościół drewniany. Pomnik wzmiankowany otoczony jest drewnianými sztachetami, a napisy na nim w polskim i niemieckim języku wykute, świadczą o świetném polowaniu, które *August III* Król Polski odbył w téy puszczy (a). Jlé z podania między

(a) Napis na dwóch bokach tego obelisku w języku polskim jest następujący:

„Dnia 27 Septembra 1752 r. Nájjaśniejsze Państwo August III. Król Polski, Elektor Saski z Królową Jéymościa i Królewiczami *Jchmoś Xawerem* i *Karolem* mieli tu polowanie *Zubrów*, i zabili 42 *Zubrów*; to jest: 11 wielkich, z których náywážniejszy wáżył 14 cetnarów i 50 funtów; 7 mniejszych: 18 *Zubrzye*, 6 młodych. — 13 *Łosiów*; to jest: 6 z których náywážniejszy wáżył 9 cetnarów i 75 funtów: 5 samie, 2 młodych. — 2 *Sarn.* — Summa 57 sztuk.

„Byli przytomni: JW. JPán *Branicki* Hetmán Wielki Koronny. — JW. Hrabia *de Brühl* piérwszy Minister J. K. M. — JW. JPán *Wielopolski* Cześnik Koronny. — JW. Hrabia *de Brühl* Koniuszy náywyższy J. K. M. — JW. Marszałek *de Birberstein* Jenérał poczty Koronnéy. — JW. *de Schönberg* Marszałek Nadworny J. K. M. — JW. i W. JPanowie *Poniatowski*, *Wilczewski*, *Węgierski*, *Starzewski* Pułkownicy, i *Sapieha* Oberster Lieutenant.

„Polowaniem dyrygował JW. JPán *de Wolfersdorff* Łowczy náywyższy J. K. M. —

„Assystowali przy polowaniu: W. JPán *de Gablenz* Podłowczy J. K. M. — W. JPán *de Armin* Szambelan. — W. JPanowie *de Geusau* i *de Leipziger* Paziowie od polowania. — Strzelcy nadworni JPán *Pflug*, *Stockmann*, *Schreyer* i *Pezold*. — Nadle-

ludem tamtejszym pielęgnowanego dowiedzieć się mogłem, łowy te odbyły się z wielkiem przygotowaniem. Na kilka tygodni przed przybyciem Najjaśniejszego Monarchy i Jego Dostojnyéj Familii, obwiedziono parkanami i płotami wielką przestrzeń puszczy ząymującą część Okólnickiéy, Browskiéy i Haynówskiéy straży; to jest to miejsce, które teraz ogrodem *Wielká Kletna* albo *Ogrodem Królewskim* nazywają; a około którego dotąd jeszcze znáydują się miejscami ślady parkanów. W to ogrodzenie, szrodkiem którego płynie struga Orłówka spędzono z jnnych części puszczy znaczną jlość Zubrów i jnnéy zwierzyny; a w szrodku jego na miejscu dogodném wystawiono wzniesiony namiot dlá *Nájjaśniejszych Gości*, którym zostawiono przyjemność strzelania do przeciągających zwierząt. — Królestwo Jchmość przybyli z tak licznym orszakiem, że w tak wielkiéy wsi jak Białowieża z trudnością tylko pomieścić się mogli. Zaráz rano na drugi dzień udano się na polowanie. Przeszło tysiąc chłopów zebrano w obławę, która ku namiotowi napędzała zwierzynę. Dwáy bogato ubrani paziowie stojąc za *Nájjaśniejszém Państwem*, trudnili się nabija-

śniczowie: *Breyther, Bormann, Eckhard*. — Leśniczowie: *Szurbert, Angermann, Stockmar, Richter, Eichler, Homburg, 3 Kozłowscy, Wap, Rode, Prokopowicz, Żrebkiewicz*.

Toż samo słowo w słowo jest na drugich dwóch bokach tego obelisku w języku niemieckim. — Náybardziéy zastanawia w tym pomniku, że równie między wyższymi jak niższymi Urzędnikami, którzy na nim są wymieniéni, náywięcéy jest nazwisk niemieckich.

niem i podawaniem broni. *Królowá* Jéymność zajęta czytaniem książki, strzelała tylko jakby od niechceniá; ale strzelając celnie, ubiła kilkanaście Zubrów. *Náyjaśniejszy Pán* strzelał także wybornie. Pod wieczór odezwały się trąby na znak ukończonych łowów. Poczém strzelcy ułożyli w porządku pobita zwierzynę, który był 57 sztuk, a *Náyjaśniejsze Państwo* przechodząc się pomiędzy nią; rozkazało wáżyć náywiększe Zubry i Łosie. Nakoniec rozdávszy większą część pomiędzy zgromadzonych ludzi, wróciło do Białowieża. — Były to ostatnie tak wspaniałe, albo raczý bezpotrzebnie zwierzynę wytępiające łowy. Późniey **STANISŁAW AUGUST** polował práwda kilka razy w puszczy Białowiezkiéy; lecz łowy Jego były gospodarniejsze i ograniczały się ubiciem kilku tylko Zubrów.—

Około południá wróciliśmy do *Królowego-Mostu*, gdzie miały bydź Zubry na umyślnie sporządzonych sánkach tak przytwierdzone, ażeby w całości do Warszawy były dowiezione; lecz náglá odwilż po południu, i następnie przez całą noc pádający dészcz zniewoliły mié do zmiany postanowieniá mego. Lękając się, ażeby taká odwilż długo niepotrwała, i Zubrów w drodze niezepsuła: zamiást wyruszeniá w podróż, zażądałem nazajutrz ludzi, którzy skury z Zubrów pozdýmowali, i w umyślnie przyrządzoney kadzi w spirytusie zamoczyli; ciała zaś Zubrów kazałem tłuczónemi węglami wypełnić i w rogoże poobwijać. Z przyczyny takiego przyrządzeniá dopiéro w Piątek, to jest dnia 19 Lutego już późno z południá opuściłem *Królowy-Most* w towarzystwie troyga sán, z któ-

rych dwoje wiozły ciała, a trzecie skury zubrze w spirytusie zamoczone.

Nadmieniłem wyżej, że przez ośm dni musiałem czekać na Urzędników delegowanych. W tym czasie P. Ronka Naczelnik puszczy; człowiek bardzo gościnny i światły starał się wszelkiemi sposobami ułatwić mi poznanie tak mieyscowości jako téż i zwierząt téy puszczy; a mianowicie Zubrów. Wyjeżdżaliśmy w różne części puszczy, gdzie małemi obławami strzelców wypędzane z gąszczów na golizny stada Zubrów z bliżka wygodnie widzieć mogłem. Co więc z własných spostrzeżeń, z wiary godnych wskazań Naczelnika puszczy, z rozmów ze Strážnikami i Strzelcami, jako téż z podań znakomitych blisko puszczy mieszkających Obywateli (z którymi się poznałem w domu P. Ronki) náyważniejszego i náyciekawszego zebrałem: to wszystko postanowiłem wiernie tu przedstawić. Do tego tém mocniéy czuję się obowiązany; gdyż mylne podania w opisie puszczy Białowieżkiéy przez *Barona Brincken* (a) umieszczone, przechodząc do dzieł jnych (b), coráz bardziéy upowszechniać się zaczyna-

(a) *Mémoire descriptif sur la forêt Impériale de Białowieża en Lithuanie, rédigé par le Baron de Brincken etc. orné de quatre gravures et d'une carte. Varsovie chez Glücksberg 1828.* Niewiem, dla czego rok na tytule zmieniono; gdyż to dzieło wyszło nierównie wcześniéy, i już dnia 29 Kwietnia 1826 r. było przypisane Náyjaśnieszemu Monarsze Naszemu.

(b) Zobaczyć: *Dziennik Wileński* Nr 9 roku 1829, miesiąc *Wrzesień*, na stronie 183. w artykule *Zoologija. O Zubrze Litewskim.* — Niemniéy wielce szanowne dzieło pod tytułem: *Opis starożytnéy*

ją. Wiele prawd z podań wspomnianego Autora zostało już sprostowanych, częścią przez artykuł botaniczny Pana S. G. w Dzienniku Wileńskim (a), częścią przez pismo P. Ronki, które mi przy odjeździe doręczył, a które w *Powszechnym Dzienniku* w całej osnowie umieścić pozwoliłem (b): mimo to zostały jeszcze ważne przedmioty niedotknięte, które tu (bez wdawania się w krytykę cudzej pracy) chcę przedstawić.

Nazwisko puszczy Białowiezkiej (jak się zdaje) musi być bardzo dawne; gdyż od ludu tamtejszego niczego w tym względzie dowiedzieć się nie można. To tylko rzecz pewną, że w samej puszczy są dwa miejsca, które noszą źródło-słowy tego nazwania. Mianowicie pierwszym jest wielka i dobrze zabudowana wieś, która leży w środku puszczy nad rzeką Narewką przy drodze z Brześcią do Grodna i Wilna prowadzącej, a którą *Białowieżem* lub *Nową Białowieżą* nazywają. Drugim jest uroczysko, czyli rzadkim lasem porośły wzgórek, który *Starą Białowieżą* zowią, a który na miłę od pierwszej odsuniony leży w strąży Augustowskiej.

Polski przez Tomasza Świąckiego. Wydanie powtórne. w Warszawie 1828 w Tomie 2, przypisek 12 zaczynający się na stronie 264.

(a) Zobacz wyżej wymieniony Ner 9. *Dziennika Wileńskiego* na stronie 207. artykuł: BOTANIKA. O roślinach Zubrom upodobanych, jako też jnnych w puszczy Białowiezkiej.

(b) Zobacz: *Powszechny Dziennik Krajowy*, w piątek d. 26 Marca 1830 r. Ner 84 na stronie 418. a dokończenie w Nrze 85. na stronie 423. w art: *Do Węo Jarockiego Prof. Król. Warsz. Uniw.* Niektóre uwagi względem Puszczy Białowiezkiej.

Jest nakoniec i trzecie miejsce na dwie wiorsty od staréj Białowieży odległe, które má nazwisko *Zámczyska*. W tych to dwóch ostatnich obciął jeden z nowszych pisarzów znaleźć źródło tego nazwiska, pod którém cała puszcza jest znana; lecz zamiast prawdy wysledzonéj, udzielił nám czezych tylko domysłów swoich, które jednak dosyć zgrabnie w pozór rzeczywistości przystroić umiał (a).

Złudzony nazwiskiem *Zamczysko* jeden przemysłny sąsiad puszczy, którego nie wiele obchodzi pochodzenie wyrazów, postanowił korzystniejszy w tym pagórku szukać rzeczy. Podjeżdżał więc kilka razy w czasie pogodnych nóc, i kopął doły; lecz dostrzeżony przez czuwającego strzelca, a obawiając się, ażeby za kopanie na gruncie Rządowym niebył pociągniony do odpowiedzialności: doniósł natychmiast do Gubernii, że z pewnych znaków wnosi prawie z niezawodnością, iż w puszczy Białowieżkiéj w uroczysku *Zámczyskiem* zwaném wielkie skarby zakopane być muszą. W skutku tego doniesienia w 1825 r. zjechał JW. *Bobiatyński* Gubernator Grodziński, i w obecności swojej kazał ten wzgórek rozkopywać. Zamiast atoli skarbów, lub przynajmniej fundamentowych murów jakiego zamku, znaleziono w nim tylko liczne groby ludzi regularnie pochowanych, o których dotąd niebyło żadnéj wzmianki między podaniami mieszkańców puszczy. Sięgają one może aż wieków pogańskich; gdyż pod głową każdego kościotrupa był mały gárnuszek,

(a) Zobacz wyżej przytoczone dziełko *B. Brincken*.

czyli tak nazwaną *Łxownica*, do której w owych czasach, jak historyja podaje, jdący na pogrzeb za nieboszczykiem krewni i przyjaciele ronione łzy zbierali, i jako ostatni zakład przywiązania i szacunku pod głowę mu w grobie stawiali. — Ta okoliczność wykryła, że niewiedzieć dla jakiej przyczyny miejsce to nazywają zamczyskiem.

Puszcza Białowieszká w gubernii Grodzińskiéy, w powiecie Prużańskim znáydującá się, leży w stronie północnéy na ósm mil od Brześciá litewskiego pomiędzy rzekami Białá, Lśná i Narwiá, z których dwie pierwsze płyną od północy ku południowi; ostatniá zaś od południa ku północy. Samym niemál szrodkiem jdzie rzeka Narewka, która po wyjściu z puszczy na północnéy stronie w padá do Narwi powyżéy miástecka tegoż nazwiska; a Narew, która wypływá z bagien w lasach prywatnych z puszczá graniczących, dopiéro pod Sierodzkiem łączy się z Bugiem. Trzy wyżéy wspomniane rzeki powstają w saméy puszczy podobnie jak wiele! mniejszych rzéczek i strug, które tę puszcę w róźnych kierunkach przerzynają, a z których jedne w padają do Bugu, drugie do Narwi. Wszystkie obfitują w Raki, Węgorze i kilka gatunków Białorybów.

Puszcza Białowieszká tylko stroną wschodnią styká się z wielkiemi lasami prywatnemi, od których ją po części rzeka Narew oddziela; z resztą niemál dokoła otoczóna jest uprawnemi gruntami, które w róźnych odległościach małe lasy przerywają; náymniéy jednakże widzimy jch od strony Brześciá.

Znaczniejsze miasta w koło téy puszczy są: na wschodzie Prużana i Słonim, na północy Grodno, na zachodzie Białystok, a na południu Brześć litewski. Mniejsze lecz bliższe miasteczka są: Kamieniec litewski, Kobryń, Szereszów, Narew, Orla i Kleszczel.

Powierzchnią lasów puszczy Białowieżkiéy (podług pomiaru w 1793 roku przez Połchowskiego Jeometrę Królewskiego uskutecznionego, a z rozkazu Ministerjum Skarbu Petersburgskiego w 1806 r. przez Jeometrę Galisiewicza sprawdzonego) wynosi $17\frac{2}{3}$ jeograficznych mil kwadratowych (a). Ta tak wielką przestrzeń lasu mając w szrodku znaczne wywyższenie, na którém leży wieś *nową Białowieżą* zwaną, jest prawie na wszystkie strony lekko spadzią: a to jest przyczyną tak rozmaitego kierunku biegu strug i rzék, które w niéy spostrzegamy. Są tam w prawdzie i w jnych miejscach wzgórk; lecz wszystkie są niepozorne, i wszystkie blisko jéy szrodka położone.

Cała ta puszcza podzielona jest na dwanaście straż w ten sposób, że one zewnątrzniemi ścianami swemi stanowią brzeg puszczy; gdyż każdá má jeden bok na zewnątrz obrócony. Na zewnątrzniem brzegu każdéy straży jest mieszkanie jéy Strażnika, a przy niém po-

(a) Na miarę ruską powierzchnią lasów téy puszczy má 88211 dziesiątyn i 500 sążni kwadratowych. — Jedna dziesiątyna zawiera 2400 sążni □ ruskich; zaś jedna Wiorsta w miarze linijowej czyni 500 sążni ruskich, a jeden sążeń má 7 futów. — Aże mila jeograficzna zawiera 6 wiorst, 450 sążni i 4, 8 futów: więc zredukowawszy wypadnie powyższą liczbą.

la z małą osadą liczącą od 3 do 5 chat chłopskich, których *Ogrodnikami* nazywają; a którzy obowiązani są odbywać pańszczyznę do uprawy téj roli, którą Strażnik zamiast pensyi má wydzieloną.

Káždy Strażnik (stósownie do mieyscá) má pod swoją kommandą od 5 do 16 strzelców, z których każdy oddzielnego pilnuje obrębu, a których jedynym obowiązkiem jest pilnowanie całości lasu i zwierzyny wszelkiego rodzaju, któręj zabijanie jest zakázane. Nierobią więc żadnéj pańszczyzny; dają jednak rekruta, i opłacają do skarbu (tak jak jnni chłopi) zwycajne gruntowe podatki. — Takich strzelców jest 118, z których 114 mieszka na zewnętrznym brzegu w okóło puszczy, a czterech w jęj szrodku; to jest: w Białowieżu trzech, w Teremiskach jeden. Wiedzieć bowiem potrzeba, że prócz *nowéj Białowieży* są jeszcze dwie znaczne wioski wsród puszczy, jako to: *Teremiska* i *Pogorzelce*. Chata strzelecká odznaczona jest tém, że má nade drzwiami przybitą táblicę, na któręj namalowany jest herb Państwa Rossyyskiego. Káždy strzelec má przy swojéj chacie grunt i paswisko dlá bydła, których granicy przestąpić mu niewolno; paszenie bowiem bydła w puszczy náywyższą jnstrukcją leśną z 1798 r. surowo jest zakázane. Strzelcy różnią się tém od jnnych chłopów, że chodzą w bótach, i noszą wołoszki z sukna szaraczkowe z zielonym kołnierzem i takiemiż mankietami u rękawów; gdy przeciwnie jnni tańteysi wieśniacy mają ubiór z sukna brunátneho, a zamiast bótów kurpie czyli łapcie, to jest plecionki z kory lipowęj.

Oprócz strzelców zwierchność leśną téy puszczy má dodane pięć wiosek, które ogółem liczą 108 chałup. Wsi te są: Kamieniki, Kiwaczyn, Roszkówka, Czwirki i Panasiuki. Chłopi tych wiosek oznaczeni nazwiskiem *Osoczników* są w ścisłym znaczeniu posługaczami puszczy. Jch obowiązkiem jest: kosić siano dla Zubrów na łąkach w puszczy będących i wysuszone składać w stogi: przy dozwolonych polowaniach składać obławę: naprawiać drogi w puszczy będące: nakoniec w czasie upałów lata odbywać warty na głównych przez puszcę jdących drogach, ażeby przejeżdżający ognisk nierozkładali, z którychby pożár w lesie mógł powstać. Prócz tego płacą do skarbu zwyczajne gruntowe podatki, i dają rekruta. Tak między strzelcami jak osocznikami jest dziedziczność, i starszy syn następuje po oycu. Toż samo bywało dawniey między tułtejszymi Urzędnikami, których *Strážnikami* zowią; lecz teraz kwalifikacje naukowe w prowadziły kilku z obcych stron przybyłych.

Biorąc w ogóle tak strzelców jak osoczników wyznać muszę, że mi się ten lud mocno spodobał. Wzrost jch zwykle dobry i kształtny, a twarze czérstwe i wesole noszą piętno dobrego bytu i swobody; a lubo dla swéy zwierchności okazują náywiększą powolność i rączność w wykonywaniu rozkazów: nie znać jednakże w jch postępowaniu téy niewolniczéy lęklivosti i spodlenia, jakie się na chłopach jnnych tamtejszych okolic widzieć dają. Dla obcych osób spostrzegáłem w nich wiele uprzejmości i usłużności obok niewymuszonéy chęci przypodobania się. W rozmowach, któ-

re z nimi w kilku okolicznościach prowadziłem, znalazłem wiele rozważli, zdrowego rozsądku i przenikłości: niektórzy nawet odznaczałi się w pewnym względzie satyrycznym dowcipem. Szczególniey zabawił mię strzelec, który wioząc mię sáneczkami na polowanie, oryginalnym sposobem opisywał mi dumne postępowanie pewnego Pana, który przed kilku latami puszcę odwiedzał.— Náywięcéy podobá się w tych ludziach to, że grzeczność, którą się jm zrobi, przyymują z tak naturalném przymileniem, jakiego ledwie po tych wieśniákach spodziéwać się można, którzy náybliżéy stolicy mieszkają.— Wszyscy są grecko unijackiego wyznaniá.— Mówią językiem mało ruskim, jak na Wołyniu.— Jch chaty (jak się to wyżéy radmiéniło) są porządnie i po gospodarsku zbudowane, i zwykłe dranicami pokryte (a). W niedzielę i jinne święta znáydzie się w każdéy chacie przez cały dzień stół biłą chustą nakryty, a na nim świeżé masło, chléb dobry, sól i wódkę z flaszeczką, którémí przychodzących w odwiedziny bez natrętności częstować lubią. Tyle napomknąwszy nawiasem o mieszkańcach puszczy, powróćmy do uwág nad samą puszcą.

Ponieważ w czasie mojęy bytności śnieg grubo ziemię pokrywał, nie mogłem się sám przekonać o jakości gruntu: przytoczę więc to, co z wiary godnych ust tamtejszych Urzędników i Obywatelów słyszałem; a co niemál dosłownie Pán *Ronca* w wyżéy wspo-

(a) *Dranicami* zowią cienko naksztált deszek łupane drzewo, które tém się różniá od gátów, że są długie, nie jednako szerokie i niemają brzegu wyzłobionego.

mniáném piśmie wyraził (a), to jest, że lubo w puszczy Białowiezkiéy są miejscami smugi piączyste lub glinkowate: te jednak razem wzięte nieuczynią więcej nad jedną trzecią część całej powierzchni. Znajdują się także po nad rzekami bagna, które szczególniey we wschodniéy stronie puszczy widzieć się dają; lecz i tych jlość jest niewielká. W náywiększéy części gruntem téy puszczy jest lekki urodzayny czarnoziem, czego dowodzi náypiękniejszá wegetacyja roślin wszelkiego rodzaju, nie mniéy owe liczne wśród lasu będące, a náybuynieyszą trawą pokryte łąki, z których co rocznie około jedenástu tysięcy fur wybornego siana zbierają, a których drugie tyle zarosłych krzewami stoi kosą nietykanych. Taká buyność gruntu, podług słusznego domysłu P. Ronki, jest przyczyną utrzymywania się dotąd Zubrów w téy puszczy; bo dostarczają obficie paszy dla tych obżartych i wiele potrzebujących zwierząt; gdy przeciwnie w jnych na płonnych gruntach będących lasach tym prędzéy wyginać musiały, skoro (jak się niżej dowiemy) byłoby domowe skromną jlość żywności jescze jém uszuplało.

Jeżeli zwrócimy uwagę na las puszczy, widać w nim záymującą buyność połączoną z piętném prawdziwie naturalnego boru; gdyż rzádko w którém miejscu znaleźć można oddziały jednorodnych, a prawie wszędzie náywiększą mieszaninę rozmaitych jglastych i listko-

(b) zobacz wyżej wymieniony Ner 84 Dziennika Powszechnego Krajowego.



watych drzew. Rosną tu bez ładu stowarzyszone jodły, dęby, sosny, jesiony, graby, osiki, wiązy, brzostry, brzozy, lipy, olsze i swirki; a ustępy między niemi zapełniają kalina, cis, lesczyna, jałowiec, jwa i łoży. Aże i dla spokojności zwierząt i dla braku odbytu wywóz drzewa z téy puszczy niemal zupełnie jest zakázany: wszród więc náywiększý gęstwiny tak różno-rodnych drzew i krzewów, leżą i butwieją ogromne kłody, które wiek lub wichry poobálały, a w których roje Owadów drzewem żyjących swobodnie gnieździć i rozmnáżać się mogą. Mimo to ani w podaniach ludu tamtejszego ani w aktach puszczy nie znalazłem żadnéy wzmianki o tém, żeby Owady spozstrzedz się dającą szkodę w niéy zrobiły. Co, zdaniem mojem, náywidocznieyszym jest dowodem lepszości lasów mieszanych nad sztuczne jednorodne, które w prawdzie są celem chluby systematycznych leśniczych; ale cóż po tém? kiedy w nich tak często nieocelione szkody owady sprawiają?

Znáywieszszą przyjemnością widziałem w téy puszczy dosyć liczne, a troskliwie ochrániane barcie pszczół dzikich, których nám Niemcy i Francuzi tak słusznie zazdroszą; a na których wytępienie w lasach Królestwa Polskiego administracyjne urządzenie dla pozornych przyczyn zapadło. Wszakże każdy znający się na rzeczy przyznać musi, że nie jest tak trudno dopilnować ludzi, którzy dla opatrzenia barci swoich w las w chodzą, skoro się tylko pewny porządek przepisze. Wreszcie zajęcie się dopilnowaniem tego wartá małego poświęcenia się miejscowému lasu zwierchno-

ści; bo korzyść dla Skarbu jest oczywistą: drzewo bowiem, w którym się pszczoły gnieźdzą, opłaciwszy Rządowi dochodem rocznym kilkadziesiąt razy wartość swoją, i przyniosłszy więcej niż dwarazy tyle korzyści w miodzie i wosku pilnemu wieśniakowi, jeszcze za właściwą gatunku swego cenę w każdym czasie sprzedane być może; a na wszelki nieszczęsny w kraju wypadek zabezpieczone jest niemi odnowienie pasiek. — Niestety! już my tym skarbem natury ani cieszyć ani chlubić się niebędziemy!

W barciach puszcz Białowieskiej odbywają się zimowiny *Koszatka Orzeszniczek* (*Myoxus Muscardinus*), którą tu *Myszą bartnią* nazywają: rzadziej znajduje się ją w zwyczajnych dziuplach drzew, które natomiast przez *Wiewiórki pospolite* (*Sciurus vulgaris*) są zamieszkane. Wiewiórki tey puszcz są w lecie jasno rdzawo czerwone z podbrzuszem białem; a na zimę stają się siemieniato siwe z tą jednak różnicą, że same mniej siwości przybierają, bo zachowują smugę na grzbiecie i ogon tak czerwony jak w lecie. — O *Polatuchach* (*Pteromys volans*) wszyscy się na to zgadzali, że ich w tey puszcz nigdy niewidziano. Jeden tylko stary Stróżnik utrzymywał, że na Zmudzi i w okolicach Smoleńska podobne zwierzęta znajdować się mają.

Sczurów właściwych (*Mus Rattus*) takie jest mnóstwo we wszystkich domach tamtejszych mieszkańców, że sobie z niemi rady dać nie mogą. Powiadano mi zaś, że się nad rzekami pokazują szury czarniawe: będą to zapewne *Lemingi wodne* (*Hypudaeus amphibius*).

Bobry (Castor Fiber) już od kilkunastu lat zniknęły z téj puszczy: pokazują tylko nad rzeką Narwią dawne jch budowy, jako smutny dowód, że się tam dosyć licznie gnieździły. Z powodu źle zrozumianéj rachuby nałożony na strzelców tamtejszych uciążliwy podatek *strzałowy*, który albo w skórach zwierząt dzikich, albo w pieniądzach co rocznie do Skarbu wnosić byli obowiązani; a który dopiero przed dwiema laty zniesiono: ten mowią podatek przyczynił się do prędkiego wytępienia tych tak pożytecznych zwierząt; każdy bowiem strzelec ubiegał się za ubiciem Bobra; bo mu się strzał i skórą i strojem jego sownie opłacił. Ponieważ puszcza Białowieżka má wszelkie Bobrom sprzyjające okoliczności, i ponieważ te zwierzęta w ościennych lasach jeszcze się tu i owdzie znajdują: więc gdyby je Rząd pod opiekę swoją przyjął, i nietylko w puszczy téj strzelania jch surowo zakazał; ale gdyby nawet nagrodę jaką za przywrócenie i rozplenienie jch w niéy wyznaczył: z pewnością niemal spodziewać się można, żeby znowu brzegi Narwi i jnych rzék Białowieża w krótcie od nich zostały zamieszkane. Dosyć bowiem, żeby zkąd jedną tylko parę sprowadzono, i w zupełnéj spokojności zostawiono; a w kilka lat całe towarzystwa Bobrów widzieć się dadzą; bo te zwierzęta są bardzo mnożne. Wiadomo zaś w jakiéy cenie i wartości jest strój bobrowy europejski: wartoby zaiste! ażeby te szanowne zwierzęta w téj przynajmniéj jednéj puszczy obok Zubrów zupełnéj swobody używały, i łaską Rządu od całkowitéj zagłady zabezpieczone były.

Między pospolitą zwierzynę należą tu dwa gatun-

ki zajęcy, to jest: *Zajac szarák* (*Lepus timidus*), który jest zawsze brunatnawo szary, i má wierzch kosmyka i końce słuchów czárne. Drugim jest *Zajac bielák* (*Lepus variabilis*) zimą cały biały má tylko końce słuchów czárne; latem zaś má na wierzchu ciała jasno czerwonawo szarą tużycę, między którą przebiejá się włos biały. Jest on znacznie większy, ale w puszczy téy rzádszy od poprzedzającego. W miarę posuwania się ku północy i wschodowi w krajach za Bugiem położonych, piérwszy gatunek staje się coráz rzádszym, a drugi coráz pospolitszym; gdy przeciwnie z téy strony Bugu i Narwi *Zajac bielák* náleży pomiędzy osobliwości; zaś w Szwecyi *Zajaca szaraka* wcale nieznają.

Z nastopnych zwierząt *Kret pospolity* (*Talpa europaea*) i *Jéz pospolity* (*Erinaceus europaeus*) są dosyć zagęszczone. Powiadano mi także o małym czárném zwierzątku, które się w bliskości rzék tamtejszych widzieć daje, a które (jle z opisu wyrozumieć mogę) jest *Ślepuszonką nabrzeżną* (*Sorex fodiens*). *Borsuk jaźwiec* (*Meles taxus*) jest dosyć pospolity przy wzgórkach puszczy, w których sobie nóry grzebie.— Myśliwi tych okolic zapewniali mię, że w téy puszczy żyją dwa gatunki (albo raczély odmiany) *Niedźwiedzia pospolitego* (*Ursus arctos*), to jest: czárny wielki, którego dlá piękności włosu *srebrnym* nazywają, i brunatny w mowie tamtejszych strzelców *Rudką* zwany.— O *Rosomakach* (*Gulo*) niewiedzą, żeby się kiedy w puszczy Białowiezkiéy znáydować miały.

Z rzędu drapieźnych náypospolitszemi w téy puszczy

są *Wilki* (*Canis Lupus*), które w ostatnich latach z przyczyny zupełnego zakazu polowania mając bezpieczeństwo w gęstych łożach pod zwaliskami drzew tak się rozpleniły, iż w większój zwierzynie, a mianowicie w Zubrach wiele szkody narobiły.— *Lis pospolity* (*Canis Vulpes*) tak jest liczny, że w czasie polowania na Zubrzycę, gdy jeden tylko strzał był dozwolony, poruszone z legowisk przez obławę jak psy między nami się przesuwały. Mimo to, myśliwi tamtejsi utrzymują, że z przyczyny zbyt wielkich gęstw w ostępach, a zakazu używania ogarów w puszczy, bardzo rzadko zdarzy się zastrzelić lisa. Taká jch liczba wytępiá niezmiernie Zające, tudzież Kuropatwy, Głuszcze, Jarzábki i jnne na ziemi gnieźdzące się ptáki.

Rys (*Felis Lynx*) lubo się dosyć często pokazuje, jest raczój przechodowóm niż mieyscowóm puszczy tój mieszkańcem. Dorasta wielkości psa dużego. Chód má powolny. W czasie pochodu trzymá się dróg i ściészek. Na zdobycz podchodzi czającym się sposobem, a potém rzucá się nágle; lecz jeźli za drugim a náwyięcój za trzecim skokiem upatrzonój zdobyczy niedosięgnie: staje w mieyscu i patrzác za uchodzącą, kiwá na boki swym krótkim ogonóm. Náwyięcój poźerá on Zające, Sarny i młode Łosie.— Kotów dzikich w puszczy tój nie mają.

Do pospolitszych w puszczy Białowiezkiój náleżą tak-
że: *Kuna domowá* (*Martes foina*), *Kuna Tumák* (*Martes silvestris*) i *Łasica Tchórz* (*Mustela putorius*); a nad wodami *Norka* (*Mustela lutreola*) i *Wydra* (*Lutra vulgaris*).

W gęstwach na miejscach niskich i błotnistych *Dziki* (*Sus ferus*) żyją stadami dosyć dużemi, a wychodząc w czasie lata na przyległe pola czynią znaczne szkody. Oprawiają się w Styczniu i Lutym. Maciory po czterech miesiącach ciąży proszą się w Maju i Czerwcu wydając za jednym pomiotem od sześciorga do czternąściorga młodych. Prosięta legną się brunatno i płowo w podłuż smugowane, i w ten czas znane są pod nazwiskiem *Sysaków*. Późniéj wyleniwszy się z piérwszéj krótkiéj sierci, porastają na zimę w długą brudno płową, czyli jednostaynie rudawą szcéc: w tedy zowią je myśliwi *Warchłákami*. W późniejszym wieku ciemniejąc coráz bardziéj, przybiérają masć ciemno brunatną i rosną do sześciu lát: w takiéj barwie znane są pod ogólném nazwiskiem *Dzików*. Nakoniec stare kiernozy, które się oddzielają od trzódy, oznaczone są nazwiskiem *Odyńców* lub *Pojedynków*. Mięso dzika (mianowicie młodego) równie świeże jak wędzone má smak wyborny; ale polowanie na dziki należy do náyniebezpieczniejszych. Rozdrażniony dzik rzucá się równie na psy jak na ludzi, i rozdziérá potężnemi kłami, kogo tylko dopadnie. Jest jednak sposób zabezpieczenia się przeciw niemu; a tym jest przytomność. Ponieważ dzik rozgniewany pędzi w kierunku prostym: dość jest nágłe uskoczyć mu w bok, lub wyléć na wyższy od niego pniák; a uydzie się niebezpieczeństwá. Dziki napadnięte od Wilków zbiegają się w koło, którego obwód składają stare, a młode szrodek wypełniają. W takiéj postawie wydając głośne rechtanie, i broniąc się kłami, nigdy prawie szwan-ku nieodnoszą.

Puszcza Białowieska má dosyć znaczną liczbę *Sarn* (*Cervus capreolus*), które zwykle małemi żyją stadkami; to jest po kilka lub kilkanaście w jedný gromadzie. Są to niewinne i bojaźliwe zwierzęta. Żywią się trawą, tudzież liściami i latoroślami krzewów listkowatych. Ruję odbywają w Październiku, i w tym téż czasie samiec zrzucá své rogi, które mu w czasie zimy odrastają; a lubo się z káżdym rokiem stają coraz bardziéy chropowate: mimo to za mentrykę wieku jego posłużyć nie mogą; bo w stanie zwyczajnym więcéy nad trzy końce niemiéwają. Samica po dwudziestu dwóch tygodniach rodzi w Kwietniu zwykle dwoje sarniát; a te są blado rdzawo czerwone z rzędami biáłych plamek na plecach, które w párę miesięcy utracają, przybiérając włáściwą gatunkowi maść szarą. Głos sarniát jest cienki gwiżdżący. Sarna má bieg bardzo szybki; lecz to w niéy rzecz szczególniejszą, że krzyknąwszy mocno lub strzeliwszy za nią na wiatr, wszród náytęższych susów galopu zatrzymuje się nágle, i wracá ku téy stronie, z którój ów krzyk lub huk pochodził. Mięso Sarn po zajácém jest násmacznieysze, a skóry jch dają zams wyborny. Nieznáydujemy w nich worka żółciowego.

Łosie (*Cervus alces*) z przyczyny wyżej wzmiankowanego podatku *strzałowego* tak dalece zostały przeredzone, że teraz raczéy za zwierzęta przybywające z ościennych lasów, niż za włáściwie w puszczy zamieszkałe uwážać náleży. Lecz że w graniczących z puszczą prywatnych lasach, z powodu goszczących tam Zubrów, wszelkie głośne i wielkie łowy są zabronione;

a przytém bagnistość jch gruntu dogodną paszę i schronienie dla Łosi nastęrczą: spodziewać się należy, że byle zakáz polowania w saméy puszczy ściśle był zachowany, w krótce się znowu Łosie rozplenić w niéy mogą; bo samice jch prawie corocznie bywają ciężarne, i rodzą bardzo często po dwoje łosiąt, które (podobnie jak jnnych do rodzaju Jelenia należących gatunków) przychodzą na świat centkowane i mają głos gwiżdżący. Ruja łosi trwa blisko przez cały miesiąc, i to w miesiącu Wrześniu podług naszego kalendarza (*). Samica nosi płód blisko przez siedm miesięcy. Oprócz rozsochów czyli rogów, które zrzucą w początku miesiąca Lutego, samiec różni się jeszcze tém od samicy, że jego pętlica u podgardla jest znacznie większą, i tak dużą siercią pokrytą, że tworzy w pewnym względzie gatunek brody, która szczególniéy u starych jest dosyć długa. Rogi samca roczniaka są rdzawe, słabo esowato zgięte, zupełnie okrągłe, jedno kończy się. W roku drugim wyrastają mu płaskie, wązko listewkowate, z końcem widełkowato rozdwojonym. W trzecim roku są już właściwego sobie orzechowego koloru, a przybrawszy cokolwiek więcéy szerokości, dostają trzeci koniec na boku. Tak powiększając co rocznie (przy nowém wyrastaniu) szerokość swoją, i mnożąc sęki czyli końce na zewnętrznym brzegu, w szóstym roku dostają kształt prawdziwie szeroko dło-

(a) Podania P. *Ronki* dla tego różnią się cokolwiek od moich; ponieważ on uważa czas podług kalendarza ruskiego, który jak wiadomo, spóźnia się o dwanaście dni.

niasty na krótkiemy okrągłéy szypułce. Odtąd po każdym zrzućeniu rozrąstajęc się coraż bardziéy i w szerokość i w liczbę końców, dochodzą z wiekiem tak ogromnéy wielkości, że u piętnastoletniego samca, mając po czternaście końców na zewnętrznym brzegu, wąż około sześćdziesiąt funtów. Biorąc ściśle, taki ciężár na głowie próżną tylko zdaje się być zawadą: bo łos nálezý do náybojaziwszych zwiérzát tak dalece, że nawet w czasie rui trwożliwość go nieodstępuje: z tąd téż trudno zeyśdź łosia na bekowisku. Samica nie mając rogów zdaje się jednak mieć więcéy odwági; a chociaż dzieci swoich bronić się nieodwáży; lecz gdy widzi, że jéy łosięta zabrano, wydajęc cichy, żałosno pogwizdujący głos, jdzie za niemi w pewnéy odległości dopóty, dopóki trwa gąszcz lasu. Puściwszy jéy dzieci, i odstąpiwszy od nich na kilka kroków, widzimy ją natychmiást przybiegającą do nich. Obwąchawszy je z radością, wprowadzá na powrót w gąszcze; a jeżeli jeszcze są bardzo młode, popychá je przed sobą trącając z lekka chrapami. Węch łosia jest bardzo bystry: nawet w ucieczce przed psami nie łatwo wychodzi pod wiatr na strzelca. Rzádko jdzie on galopem; lecz zwykle biegnie nadzwyczaj szybkim kłusem; gdyż z przyczyny wysokich nóg robi kroki bardzo długie. W biegu jego spostrzegámy dwie osobliwości: naprzód, że nogi jego wydajęc pewien rodzaj trzaskaniá; a powtóre, że chodząc szybko po mieyscach bagnistych tak się na bok pochylá, jak gdyby się chciał wyrócić. Mimo szybkość biegu jego, dwa psy miernéy dobroci snadno go zgoniá; a skoro się

zadysz, zatrzymuje się w miejscu rozkraczony. W takiej postawie spuściwszy głowę ku ziemi, tak się zapominá, że chociaż má ogromne rogi przy czole, parská tylko, i bez żadnego oporu pozwala się psom kalczyć. Jeżeli te są dosyć cięte, zdarzá się, że mu i chrapy porozdziérają. — Náyulubieńszy pokarm dla łosi jest *Bagno świnié* (Ledum palustre), mchy wszelkiego rodzaju, tudzież latorośle; tak jglastych jak listkowatych drzew i krzewów. Lubo w puszczy Białowiezkiéy stoją przez całą zimę liczne stogi náylepszego siana: nigdy się do nich łosie niezbliżają. — Krzyżówka i połędwica Łosia mają smak wyborny; lecz jnnych części mięso jego jest przytwarde: potrzzymane jednak przez kilka dni w occie lub w winie czerwóném, staje się kručie i smaczne. — Skóry samiec i młodych samców dają zams náyprzedniejszy; ze starych samców skóry są mniéy cenione, bo są za twarde a przy tém zbyt rzádkie. Brodávki wielkości połowy orzecha włoskiego są u nich zwyczajną skórnią chorobą; a te wyrástają jém zwykle na nogach tak gęsto, że u niektórych stérczy guz przy guzie. Worka żółciowego nie mają.

Jelenia włáściwego (Cervus elaphus) nie ma w tych kniejach. Wyciągane jednakże dosyć często z rzék tamtejszych siéciami przy łowieniu ryb, a nawet i znáydowane (lubo rzádziéy) w gąszczach rogi jelenie róźnéy wielkości, náyoczywistszym są dowodem, że i te zwierzęta przed laty w puszczy Białowiezkiéy żyć i rozmnáżać się musiały. Nazwiska zaś miejscowe, jako to: *Jeleniá góra*, struga *Jelonka* i t. p. zda-

ją się wskazywać, że w tych częściach puszczy Jeleń-
nej nąchętniey zatrzymywać się lubiły.

Nie masz tam także *Danieli* (*Cervus dama*). W
zwierzyńcach atoli poblizkich dóbr prywatnych do-
syc pomyślnie się chodują. I tak w Turnie JWgo
Kasztelana Bnińskiego na połowie drogi między Brze-
ściem a Krolowym-Mostem, tudzież na północney
stronie puszczy w Świsłoczy JWgo *Hrabi Tyskie-
wicza* daniele są dosyc liczne.

Náycelnieyszém téy puszczy (bo podobno już tylko
wniey znáydującém się) zwierzęciem jest *Zubr* (*Bos
Urus*). Zupełnie gładkie i podobnie jak u bydła do-
mowego księżycowate, czyli na boki i na przód wy-
gięte rogi stały się powodem, że niektórzy Pisarze
uwážali *Zubra* za pierwotny szczép bydła czyli *Wolu
domowego*: a przeto za jeden i ten sám gatunek. In-
ni, do których należy i LINNEUSZ, zaledwie poczyta-
li *Zubra* za dziko żyjącą odmianę bydła domowego.
Pierwszymi, którzy *Zubra* za osobny gatunek uzna-
ją, chociaż cech gatunkowych dla niego z ścisłością
Linneuszowską nieokręslili, są: PALLAS, HALLER, GI-
LIBERT i CUVIER. Jestem zupełnie jch zdaniá; a po-
dług mego sposobu uwážaniá cechą gatunkową; to
jest różnicą, którą się *Zubr litewski* od wszystkich
jnych dotąd znanych, tak domowych jak dzikich
gatunków *Wolu* zewnętrznie odznacza, są następują-
ce punkta:

CECHA. *Rogi okrągłe, rozłożyste, na przód poda-
ne, końcami w górę wzniesione. Grzbiet garbaty, łu-
kowato wzniesiony. Podgardle i mostek zaokrąglo-*

ne bez owistéy skóry. Na podgardlu i na mostku włos długi.

OPIS. Wół Zubr litewski má: rogi czárne, miernie długie, okrągłe, grube, rozłożyste, naprzód podane, końcami w górę zwrócone, pod krawędzią ciemniową osadzone. Czoło szersze niż dłuższe, wypukłe, kędzierzawe, piżmem woniące. Podgardle i mostek zaokrąglone bez owistéy skóry. Na całym podgardlu i mostku (mianowicie u samic i młodych samców jak Fig. 1.) włos długi, naksztált brody zwisty.—Bardzo stare samce bez brody na podgardlu, mają tylko podbródek brodaty (jak Fig. 2).—Szyja krótka. Głowa nisko osadzoná. Na karku grzywa krótka, w górę stercząca. Tułów w przodzie wysoki, silny; w tyle zeszuplony. Grzbiet na przodzie łukowato wzniesiony, ku tyłowi spadzisty. Ogon od połowy mocno kiściasty. Otwór gęby ciasny. Zęby przednie ściśnione, ostre, z szczytami głęboko wydrążonými. Sierć na ciele w zimie gęsta, welniasta, miernie długá, zbitá, pieprzykowo brunatná bez połysku; na bokach szyi i na łopatkach bledsza, z białawą siercią pomięszaná; a na nogach przednich czarniawa: w lecie krótka, położysta, połyskująca wszędzie czarniawo brunatná, czyli gniada. Policzki, broda, kiść ogonowa i kopyta zawsze czárne. Młode jedno roczne są w zimowéy barwie popielato sive, mocno kosmate; mają policzki, brode, grzywę, kiść ogonową, i nogi czarniawe. (a)

(a) *Bos Urus Lithvaniae* (Zubr) cornibus teretibus, divaricatis, antrorsum reflexis, apicibus sursum versis:—dorso arcuato, gibbo:—palaria laxa colli et pectoris nulla:—guttore et pectore pilis longis.

Aczkolwiek powyższą cecha i opis są dostateczne do rozróżnienia Zubra nietylko od wszystkich dotąd znanych a licznych rass bydła domowego, ale i od wszystkich jnych gatunków, które do rodzaju Wołu (*Bos*) należą: mimo to nie obéymują one jeszcze wszystkich różnic, które jego oddzielność gatunkową od bydła domowego dowodzą; a które dopiero przy ściślejszém rozważaniu na jaw wychodzą. Przeydźmy więc przynajmniéy. ważniejsze porównawczym sposobém.

Czoło *Wołu domowego* jest dłuższe niż szersze i prawie zupełnie płaskie. — Przeciwnie czoło *Zubra* jest wypukłe, i szersze niż dłuższe.

Descriptio. Cornua nigra, teretia, crassa, mediocriter longa, divaricata, antrorsum reflexa, apicibus sursum versis, sub rima occipitali annexa. Frons latior quam altior, convexa, crispa, moschum redolens. Guttur et pectus rotundatum sine palearia laxa. De gutture et pectore (praecipue vaccarum et juvencorum *ut Fig. 1.*) pili longi, laxi barbae instar dependent. (Mas senectute sera ebarbatus, mento tantum pilis longioribus *ut Fig. 2.*) Collum breve capite demisso. Juba nuchae brevis, erecta. Truncus antice altus, robustus; postice gracilis. Dorsum antice arcuatum, gibbum; postice devexum. Cauda a medietate jubata. Os angustum. Dentes primores compressi, acutati, apicibus profunde excavatis. Vellus in toto corpore *hyeme* densum, lanatum, tomentosum, mediocre, fuscum; ad latera colli et scapulas dilutius, albidis pilis intermixtum: *aestate* undique breve, incumbens, fulgidum, fuscum. Extremitates pedum anticorum semper fuscae. Latera capitis, barba, floccus caudae, et ungulae nigrae. — Vituli anniculi *hyeme* perhispidi, cineracei: juba, lateribus capitis, barba, cauda pedibusque nigris.

Rogi *Wołu domowego* wyrastają z nabocznych końców krawędzi ciemieniowéy, i u większój liczby rass zaraz od nasady są ukośnie naprzód i w górę podane. (a) — Przeciwnie rogi *Zubra* osadzone są pod krawędzią ciemieniową, a przywychodzeniu z nasady mają poniekąd kierunek poziomy.

Wół domowy má całą pyzę (b) nagą, mocno nabrzmiąłą, a otwory nosdrzy naprzód podane. — Przeciwnie u *Zubra* tylko szrodek wargi górnéy i brzegi nosdrzy są nagie bez wyraźnego nabrzmienia pyzy; otwory zaś nosdrzy má ukośne, i bardziéy na boki

(a) Náybliższe podobieństwo z bydlém domowém i w rozmiarach czoła i w osadzeniu rogów spostrzegamy na głowach kopalnych dwóch przedpotopowych, a przynáymniiéy z tak nazwanym *Mamutem* czyli *Słoniem północnym* współczesnych zaginionych gatunków *Wołu*. Widzimy jednak i wazne w nich różnice; bo u jednego rogi podane naprzód skręcały się końcami ku ziemi; u drugiego zaś przy wklęsłém czole rogi zupełnie poziomo na boki i naprzód podane tworzyły kształt półksiężyca, jak to wyobraził GESNER w dziele swoim na stronie 137 n. 10 pod nazwiskiem *Bonasi Caput*. Ostatnie wykopują u nás dosyć często; lecz zawsze prawie bardzo uszkodzone. Exemplarz takiéy głowy będący w Gabinecie Zoologicznym Król. Alex. Uniw. jest tak duży, że má przeszło półtrzecia łokcia przemiaru; bo same mózdzienie mają więcéy niż po łokciu długości; w zbiorze zaś Król. Tow. Przyjaciół Nauk znáydujący się exemplarz jest jeszcze większy.

(b) Pyzę (*Chiloma*) nazywamy przód nosdrzy wraz z górną wargą, skoro te tak jak u *Wołu* są nagie i mocno nabrzmiąte.

zwrócone. Takiem urządzeniem końca pyska wlecący przypominá kożę niż wołu.

Zęby przednie *Wołu domowego* są okrągławe, a wierzchy mają gładkie, słabo - wklęsłe. — Przeciwnie zęby przednie *Zubra* są ściśnione; od przodu wypukłe, a z tyłu wklęsłe. Nadto wazki, chropowato ostry szczyt káżdego zęba má wazkie a głębokie wydráżenie, którego brzeg zewnętrzny jest wyższy od wewnętrzneho. Słowem zęby przednie *Zubra* są urządzone do skrobaniá twardych przedmiotów: ztąd dziwić nás niepowinno, że z łatwością ogryzają korę z náytwardszych nawet drzew; jako to: z jesionów, grabów i t. p. — Zęby przednie jedno rocznego *Zubra* są zupełnie szufelkowate, i mają szczyty bardzo ostre, niewydráżone.

Zęby trzonowe *Wołu domowego* są prawie równéy wielkości, i mają wierzchy równo przycięte. — Przeciwnie u *Zubra* zęby trzonowe są stopniami ku tyłowi coráz więkzsze, z fáldami mocno odznaczónymi, i mają wierzchy ukośnie a głęboko w fáldy powycinane. Słowem, są one zbudowane do rozciéraniá lato-rośli drzew i krzewów, które stanowią w części [po-żywienie tego zwierzęcia.

Wól domowy má u podgardla i mostku naksztált falbany skórę owistą, która podobnie jak reszta ciała krótką siercią jest pokrytá. — Przeciwnie u *Zubra* spód szyi jest niemál tak zaokrąglony jak u konia; w miejscu zaś owéy falbany skórzanej má na całym podgardlu i na mostku długi, naksztált brody owisty włos, który u samicy i młodych samców jest náyokázalszy.

U *Wołu domowego* ciemię, kark i grzbiet tworzą prawie prostą poziomą linię. — Przeciwnie głowa *Zubra* jest nisko osadzoną; a kark jego i początek grzbietu aż poza łopatki tworzą linię łukowato wzniesioną, którą za łopatkami przechodząc w linię prawie prostą, pochyla się znowu ku tyłowi tak, że wysokość nasady ogona pada cokolwiek wyżey niż ciemię. Nadto ostrość łukowato wzniesionego przodu grzbietu, którą tworzą nadzwyczaj długie i nad brzegi łopatek znacznie wzniesione wystawy paciérzy grzbietowych, stanowi także nie poólednią różnicę u *Zubra*.

Tułuw *Wołu domowego* má prawie wszędzie jednaka wysokość. — Tymczasem tułów *Zubra* jest w przodzie bardzo wysoki, a w tyle wysmukły i niemál hartowaty. Taká budowa jch przodu ciała okazuje ogromną moc i siłę.

U byka domowego wołu wórek cynadrowy jest bardzo duży, owisty i nagi. — Przeciwnie u *Zubra* wórek ten jest gęstą siercią pokryty, pod ciało podsuniony i niemál tak mały jak u ogra.

Wymię krowy domowey bardzo wielkie sięgá daleko pomiędzy nogami. Przeciwnie *Zubrzyca* nie mając wyraźnego wymienia, má tylko cztery małe cyce na skórze; gruczoły zaś mléko wyrábiające w kształcie dwóch klinowatych listew ciągną się u niéy na podbrzuszu aż ku bliznie pępkowey. Nakoniec części pfciove nawet u cielných *Zubrzych* są niepo-zorne i nad kości łonowe niewywyższone: co właónie przeciwnie u krów domowych widziéć możemy.

Wreszcie náywężniejszą różnicą, któręj ani klimat ani sposób życia zmienić nie może, a któręj zawstydzą uwężających Zubra za prostą odmianę bydła domowego, jest to, że wszystkie dotąd znane rassy i gatunki Wołu mają po *trzyndęście* pár żeber; gdy przeciwnie w Zubrze liczymy jch *czternęście* pár.

Budowa oka zubrzego zasługuje także na uwężę. Jest ono duże, bardzo wypukłe, otoczone od spodu biłą błonową pochwęką, któręj mając brzegi brunatne, powiększą pozornie obszerność tęczy jego; gdyż ta podobnie jest brunatną. O jle jednak oko Zubra w stanie spokojnym má przyjemnego i záymującego wyrazu; o tyle przeraża trwogę w chwili gniewu lub przestachu tego zwierzęcia; gdyż jest tak ruchome, że się w ten czas po więkšzęj części biątkiem naprzód obraca. Náywężniejszą jednak rzeczą w oku jego jest pionowo podłużną, w szrodku zwężoną źrzenica: z kąđ wnosić można, że Zubr stworzony do życia w stanie dzikości, otrzymał od Natury możność widzenia zarówno we dnie jak w nocy. — W oku *Wołu domowego* niespostrzegamy ani téj żywości i zwrotności, ani tego wyrazu przyłudzającego; a źrzenica jego jest kolistą.

Nie zawadzi nadmienić i otém, że wargi, język i podniebienie Zubra są blado błękitnawo sine; powierchnię zaś jego języka jest tak szorstką jak u Wołu domowego. Nadto ucho u Zubra małe jest mocno porośłe i zarośłe włosami. —

Jeszcze jedna, a niepospolitéj wężności w Zubrze okoliczność, jest ów dosyć przyjemny, jemu właści-

wy zapach, który się z czoła jego czuć daje, a który jest poszrodkowy między zapachem fijołka i piżmu. Siedlisko właściwe tego zapachu jest w mózgu; w mięsie zaś nigdzie go niespostrzegamy. W tym względzie różni się Zubr od *Wolu piżmowatego* (*Bos moschatus*) w północnych krajach Ameryki między *nowym Meksykiem* i *Krystynosem* dziko żyjącego, którego całe mięso piżmem pachnie (a).

Moc wspomnianego zapachu w czole Zubra jest różną względnie do różnicy płci i pory roku. I tak mocniéj daje się czuć u byka niż u krowy; náy mocniéj zaś u pierwszego objawia się w czasie rui; gdyż w tedy rozpościérá go wokoło siebie na sto i więcéy kroków.

Ruję odbywają Zubry w miesiącu Sięrnieniu przez dni czternásie. W téj porze są one náyładniejsze: bo tłuste, gładkie, czarniáwo brunátne czyli gniade,

(a) Náybliższym Zubra gatunkiem jest tak nazwany *Bizon* (*Bos americanus*); gdyż jest podobnie garbaty i podobnemi rogami uzbrojony; lecz różni się tém, że jest rdzawy czyli rudy, i że má na całym przodzie ciała bardzo długi kędzierzawy włos, a na tyle sierć krótką tak, jak jest przez RIDDINGERA wyobrażony. Szczególniéj na głowie włosy jego są náydłuższe. Żyje on w nowéj Hiszpanii. — Drugim także dziko żyjącym jest wyżej wspomniany *Wół piżmowaty* cały długim wełniastym włosem pokryty, który má rogi na szycie czoła osadzone, płaskie i przynasadzie tak rozszerzone, że szerokość jch w tém miejscu wyrównywá długości. Rzecz zastanowieniá godná, że kości zupełnie podobne kościom tego gatunku znáydują się do syć licznie w Sybiryi.

połyskujące; a przy tém náyzuchwalsze i náyswawolniejsze. Rozjgrawszy się, chodzą około cienkich a rzádko rosnących drzew ryjąc rogiem w ziemi dopóty, aż mu się to na głowę wywróci. Tym sposobem wykopują jodły od czterech do szóstciu calów szrednicy mające, które uczepione korzeniami na rogach noszą jak wieńce sprawiając szum i łoskot po lesie. Z téy przyczyny trudno dobrać takiéy sztuki równie między samicami jak samcami Zubra, któraby miała rogi zupełnie gładkie. Pospolicie są one przy nasadzie mocno powyciérane, nie rzádko nawet drzazgowato pozadziérane, a u niektórych nawet i poprzyłamywane. Wszród wyżéy wzmiankowanych jgraszek popisują się często z jedynym głosem swoim. Jest to krótkie a bardzo mocne brukanie, z blizka dalekiemu strzałowi plutonowému, z daleka wzlotowi Jarzábka podobne. — Stare samce walczą tak zapalczywie z młodémi, jż nie trudno znaleźć w tedy Byka zakłutego rogami. Taką śmiercią giną zwykle trzechletnie samce. Często także napotykają w tym czasie nieżywe młode Zubrzyce, które stare Byki poprzełamywały. Po skończeniu się czasu rui náystarsze Byki oddzielają się od stád, i tułają się párami lub pojedynczo po puszczy; młode zaś żyją w towarzystwie zsamicami w stadach od pięciu do piętnástu sztuk liczących.

Zubrzyca nosi płód przez dziewięć miesięcy, i rodzi w Maju jedno tylko ciele, które (podobnie jak ciele krowy domowéy) zaraz po obeschnięciu wstaje na nogi, i za matką biegać zaczyna. Ssie blizko przez

rok cały. W czasie ssania młodziak má kształt náy-powabniejszy: jego krótká, a mocno włosámi na bokach napuszoná głowa obok łukowato garbatego grzbietu nadaje mu wyráz junákowaty. Widziane z pewnéy odległóści (mianowicie na śniegu) jdące za stadem starych, mają postać Niedźwiedzi. Zubr rośnie do lát sześciu, a żyje do czterdziestu.

Zubrzyce ledwie co trzeci rok bywają cielne, i dlá tego pomimo náyuszczerszék opieki Rządu, jakiék w puszczy Białowiezkiék doznają, rozplenienie jch postępuje dosyk opieszale. Wszakże w zesztym (1829) roku na *sześciu set sześćdziesięciu trzech* (665) starych przybyło tylko *czterdzieści ósm* (48) cieląt. Tym sposobem w roku bieżącym liczą wszystkich *siedmset jedynáście* (711.) sztuk, włącznie i z temi, które się w przyległych prywatnych lasach znáydują. To práwda, że szybszemu rozplenianiu się Zubrów są na zawadzie zwierzęta drapieżne, a mianowicie Wilki, które nietylko cielęta, ale i stare Zubry pożerają. Wiedzieć bowiem potrzeba, że pomimo ogromnéy siły swojék Zubry nie mają nawet tyle dzielności, co bydło domowe w stepach chowane; gdyż na widok Wilka nie zbiegają się w kupę dlá wspólnék obrony; ale náywilnieysze ufając sobie oddzielają się, i uchodzą. Tym sposobem zostawiając młode bez zastóny, narážają siebie na tym przędszą zgubę; pojedynczy bowiem, choćby i náyteższy Zubr obskoczony tylko od trzech Wilków z łatwością zostaje pokonany; bo gdy jeden z nich zabawia Zubra na przodzie zaskakując mu około głowy: odwraca uwá-

gę jego od tych, które mu z boków zachodzą; a skoro mu tylko jeden wydrze w boku dziurę: już Zubr pada ofiarą jch żartoczości.

Wspomnieliśmy wyżej o liczbie ogólny teraz żyjących Zubrów w puszczy Białowiezkiéy; może nas kto zapytać: jakim sposobem dzikie, w gęstwach lasu żyjące zwierzęta policzyć można?—Zacém na to pytanie będziemy mogli przyzwoicie odpowiedzieć, musimy wprzód na niektóre okoliczności zwrócić uwagę naszą. Przede wszystkim wiedzieć potrzeba, że lubo Zubra nigdy zupełnie ugłaskać nie można; mimo to Zubry nie należą do zbyt pierszchliwych i bojaźliwych zwierząt. Zachodzi między niemi jednak ta różnica, że młode i wieku szredniego, czyli żyjące w stadach okazują więcéy bojaźliwości, niż pojedynczo chodzące.—Jdąc ku nim pod wiatr można się do stada zbliżyć na sto kroków; przeciwnie z wiatrem jdącego człowieka już o pięćset i więcéy kroków wietrzą, i uchodzą; gdyż słuch i węch mają bardzo bystry. Jeżeli przy tém spostrzegą człowieka w jasne kolory ubranego: na ten czas stają się płochszemi; bo przywykłe do jednostaynéy posępności boru, niecierpią wszelkich jasnych, a mianowicie ja-skrawych kolorów. Szczególniéy razi je kolor czerwony.—Na starych po dwóch lub pojedynczo tułających się samcach nietylko, że powyższe okoliczności tyle wrażenia nie czynią; ale co większà? widzimy je tak zuchwałe, że często przechodzącym i przejeżdżającym ludziom z drogi ustąpić niechcą. Takim właśnie był ten samiec, któregośmy do Ga-

binetu Zoologicznego dostali, a który się od kilku lat uwijał w gąszczach blisko dróg będących. Jego zuchwałość posuwała się tak dalece (mianowicie w czasie zimy), że gdy poczuł dobre siano na saniach, dopóty z drogi niezeszedł, aż mu je wyrzucano. Gdy go chciano biczem z drogi spędzić: natychmiast zadartszy ogona okazywał gotowość do odporu rogami. Kilka razy nawet (jak mi powiadano) nabawił podróżnych strachu i kłopotu. Rzucawszy się rogami do sánek, zniewolił jadących do ucieczki z nich; a ci spłoszonych koni ledwie po tém odszukać mogli; rzecz bowiem szczególniejszą, że konie tak Zubrów niecierpią, że je już o trzysta i więcej kroków wietrzą, i lękanie się okazują; a przed zastępującym na drodze Zubrem albo się z bojaźni na brzuchy kładą, albo dęba stawają. Ta okoliczność przypomina mimowolnie podanie historyczne o owym *Wole leśnym*, który Macedoniją strachem napełnił, a którego zabiwszy FILIP Król Macedoński przy górze *Orbeli* skórę z rogami w przysionku świątyni *Herkulesa* na pamiątkę zawiesił.—Wzajemny wstręt spostrzegają także między Zubrami a bydłem domowém. To nadmieniwszy nawiasem wróćmy do sposobu liczenia Zubrów.

Drugą okolicznością, która ułatwia liczenie tych zwierząt, jest to, że każde jch stado trzymá się stale pewnego okresu pusczy w bliskości rzek i źrójów: każdy więc Strážnik wie niemal z pewnością o liczbie stád w strážy swojej. Jdzie przeto jedynie o jłość sztuk; a o téy przekonywają się w po-

czątku zimy na pierwszý poroszy; to jest: na pierwszym upadłym śniegu. Skoro pierwszy śnieg upadł występują wszyscy strzelcy pod okiem Strážników około dziewiętej godziny z rana, i każdy strzelec liczy w swoim obrębie ślady Zubrów, które na śniegu zostawiły w powrocie od stogów siana, i dociera w cichości aż do spostrzeżenia jch na oko lub przekonania się, że nie wyszły za granice obrębu jego. Poczém strzelcy każdéj straży schodzą się przed swego Strážnika, a porównywając spostrzeżenia swoje, wykazują rzeczywistą ilość żyjących Zubrów w swéj straży, między którymi z małości tropu rozróżniają liczbę młodych jedno-rocznych. W skutku takiego zniesienia się każdy Strážnik donosi na piśmie Naczelnikowi puszczy; a ten z takich pojedynczych doniesień układa dopiéro ogólny rapport, który co rocznie Rządowi Guberskiemu przedstawia; rapporta zaś Strážników zostają w aktach puszczy.

Nadmieniło się wyżej, że w raportach rocznych Lęśnicy wyraża liczbę starych i młodych Zubrów; lecz ilości samców i samic nie wyszczególnia; bo téj trudno oznaczyć z pewnością. To prawda, że po mniejszém głowie, po długości brody i po mniejszém a wysmuklejszém ciele Zubrzyce dorosłe od samców szredniego wieku już na sto kroków dosyć dobrze rozpoznać można; lecz rozróżnienie dwóch i trzechletnich samców od krów starych nie jest tak łatwe; a między roczniakami z podobnéj odległości oznaczenie płci jest prawie niepodobne. Ztąd rzecz widoczna, że wszelkie wykazy szczegółowe samców

i samic Zubrów są nadciągnięte, i niezastępują na wiarę.

Oprócz kory młodych drzewek i krzewów listkowatych, jako to: łożów, jwiny, osiczyzny, jesionów i grabów, náyulubieńszém pokarmem dla Zubrów są następujące rośliny: *Dąbrówka* (*Holcus odoratus*, *aristatus*); czyli odmiana wąsatá *Zubrówki potu-dniowéy* (*Holcus odoratus*, *muticus*), którą spospólstwo w Królestwie Polskiém *Turówką* lub *Turzą trawą* nazywá. Daléy *Chrabust* czyli *Ostrożeń jarzynny* (*Cnicus oleraceus*), *Oczeretek leśny* (*Agrostis arundinacea*), *Molinija błękitná* (*Melica coerulea*) i *Zeruża* czyli gładká odmiana *Jaskieru rozestanego* (*Ranunculus repens*, *glabratus*).— O Dąbrówce to jeszcze dodadź niezawadzi, że ją po opadnięciu kwiatostanu strzelcy tamteysi od jnych tomkowy zapach mających tráv łatwo rozróżniają po szczególniejszym pyłku, który się na spodniéy stronie jéy liści znáyduje, a który zostaje na palcu, gdy się jéy liść między palcami przeciągnie. (a) — *Tomka* (*Anthoxanthum odoratum*) nieznáyduje się wcale w puszczy Białowiezkiéy. — Względem kory drzew utrzymują strzelcy, że Zubry náybardziéy lubią taką, która má smak gorszki. Skrobiąc korę tak sobie przednie zęby ścię-

(a) Piérwszą wzmiankę o téy cesze czytám w wyżéy przytoczonym artykule botanicznym Pana S. G. w Dzienniku Wileńskim z 1829 roku.

rają, że u starych ukośne tylko pieńki jch zostają: co właśnie u naszego samca widzieć można. Zubry lubią w jesieni wrzosy i mchy drzewne; lecz tych nigdy nie-tykają, które na brzozech i na ziemi rosną. Niejadają także zboża, i dla tego na pola uprawne niewychodzą.

W czasie zimy, gdy śnieg ziemię pokryje, Zubry udają się do stogów siana, z których jedne umyślnie dla nich są postawiane; drugie zaś od okolicznych wieśniaków za opłatą zebrane na dogodną sannę czekają. Ponieważ się często zdarza, że Zubry te zakupione stogi zjadają; a właściciele jch i pracę i pieniądze tracą: więc niektórzy starali się ogrodzeniem zabezpieczyć swe stogi. Doświadczenie nauczyło, że ogrodzenia nic nie pomagają. Skoro się Zubrom zapach siana w obcym, choćby nąymocnię ogrodzonym stogu spodoba: więc ogrodzenie rogami rozbi-
rą, i jednéj nocy cały stóg zjedzą. Wiedzieć bowiem potrzeba, że Zubry nie smyczą siana tak spokojnie jak bydło domowe; lecz albo od razu stóg rogami rozrzuca, szukając w szrodku niezwięzłego; albo téż w miarę jedzenia wpycha każdy głowę co-
róż dalej w stóg: a gdy poczuje, że już znaczną ilość siana má na rogach, raptém szarpnąwszy w tył kawał stogu rozwalá. Tym sposobem marnują wiele siana deptając je nogami.

Ponieważ wszelkie głośne polowanie w puszczy Białowieżkiéj dla tego jest zabronione, ażeby zwierzyny a mianowicie Zubrów niepłoszyć: więc w ten czas tylko biorą kilku psów, gdy polują na Wilki i Dziki, ażeby jch te z legowisk wyruszyły. Polowa-

nie na *Zubry* odbywają się w náywiększym porządku i spokojności bez trąb i bez psów. Obława, którą składają osoczniccy opatrzeni w grube láski (a), a między którymi w pewnych odstępach są strzelcy, otaczają gąszcz, w którym się znáyduje upatrzone stádo *Zubrów*. Strzelcy tym czasem wyciągają linię na tym brzegu owego gąszczy, na który wiatr od *Zubrów* powiewá. Gdy wszyscy stanowiska swoje zajęli, za danym znakiem łańcuch obławy okrzykami *u-ha! u-ha!* i sztukaniem láskami po drzewach pędzi na strzelców z kierunku wiatru obsaczone *Zubry*; a ci strzelają z nich tyłu, jlu ubić pozwolono. Gdyby kierunku wiatru nieważano, cały zachód byłby daremny; bo *Zubry* zwietrzywszy od strony strzelców próch i ludzi nie poszłyby na nich; ale obróciłyby się na osoczniczków, i gwałtem przedarłyby się pomiędzy nich rozbijając i deptając tych, którzyby jém chcieli zastępować. — O tém polowaniu i to nadmienić nie będzie od rzeczy, że kto celnie strzelać nie umie, i nie jest pewnym strzału swego: ten na polowaniu na *Zubra* niech się do fuzyi niebierze; gdyż ranienie tego zwierza bez położenia go na miejscu, czyli postrzelenie takie, jż *Zubr* uydzie i w gęstwach zginie, równie surowéy podlegá karze jak prostá kradzież jego (b).

(a) Że osoczniccy przychodzą na polowanie *Zubrów* uzbrojeni w drągi, że *Zubr* rechce jak świnia, że siadá na tyle jak pies: te i tém podobne twierdzenia są bájeczne.

(b) Schwytany na kradzierzy *Zubra* majątny podlegá karze pieniężnéy dwóch tysięcy rubli, ubogi zaś karze *Sybiru*.

Zubr zastrzelony wzdymá się potężnie po śmierci. Jeżeli się dobrze wzdętemu brzuch przetrznie, i do tego otworu palącą się świecę przybliży: wychodzący gaz z Zubra zapalá się z taką mocą, jż daje przeszło na łokieć długi płomień. Zjawisko to na jnnéy zwierzynie ani w połowie nie jest tak widoczne (a).

Mięso zubrze, mianowicie samic i młodych samców, jest kruchsze, soczystsze i smaczniejsze niż mięso Łosia. Má sobie właściwy, zwierzynowy, a tém samym mięsu wołowemu niepodobny smak. Jest zdrowe i bardzo pożywne. Szczególniéy, jeżeli się przez kilka dni w dobrym occie lub winie czerwóném wymoczone, a po tém młoda słoniną szpikowane na rożnie upiekło, słusnie pomiędzy przysmaczki policzone być może. Ugotowane staje się zbite i má kolor sinawo szary. Po zasoleniu uwędzone łupie się w drzazgi. Mięso starych samców (lubo równie smaczne) jest jednak znacznie twardsze i bardziéy mięsu Łosia podobne. To jednak rzecz szczególniejszą, co wszyscy na tém polowaniu obecni myśliwi twierdzili, a o czém sám się przekonałem, że gdy się zaraz po zastrzeleniu byka niewymniszy, mięso jego (nawet i w zimie) już drugiego dnia smród psuciá się wydawać zaczyna.

Skóra na Zubrze jest więcéy niż dwa razy tak grubą jak na wole domowym; ale przy tém tak rzádką, że ją tylko w żemieniu kręconym na potrzeby zaprzę-

(a) Piérwszą wzmiankę o tém zjawisku podá P. Ronca w piśmie swojém, któreśmy wyžéy wymienili.

gowe wyrábiają. Osobliwie na léce i uzdy má byđz náyztatnieyszą. Z sierci Zubra nie robiono dotąd żadnego odznaczającego się użytku naprzód dlá tego, że jéy w znaczney jłosci miec nie możná; a po wtóre i dlá tego, ponieważ się żadnym szczególnym przymiotem nie zalécá: jest bowiem krótká, suchá, przytém zaś ledwie tak miękka i cienká jak wełna owiec pospolitych. — W dawniejszych czasach zdziérano świežo zabitemu Zubrowi skórę z czoła, i z téy robiono futrzany pas. Z przyczyny zapewne zapachu wyżéy opisanego, który czoło Zubra wydaje, przypisywano tém pasom moc ułatwiania porodu, i dlá tego pasy takie noszone od kobiet ciężarnych jak talizman, były tak wysoko cenione, że je nawet MONARCHINIE za godny siebie dar poczytywały. Za dowód posłużyć tu może to, co ZYGMUNT BARON HEBERSTEIN Posel Césarza Niemieckiego w dziele swoim podaje, że dostawszy od *Królowy BONY* dwa pasy zubrze, gdy jeden z nich za powrotem swoim do Wiednia *Césarzowy* ofiarował, łaskawie go przyjęła (a). — Rogów Zubra używano dawniéy za my-

(a) *W dziele pod tytułem: De rerum Moscoviticarum commentarii Sigismundi Liberi Baronis in Heberstein, które Autor Césarzowi Niemieckiemu FERDYNANDOWI d. 1. Marca 1549. r. przypisał, wyrażá się temi słowy: „Hoc certum est, in pretio haberi cingulos ex Uri corio factos, et persvasum est vulgo, horum praecinctu partum promoveri. Atque hoc nomine Regina BONA, Sigismundi Augusti mater, duos hoc genus cingulos mihi dono dedit: quorum alterum Serenissima Domina mea Romanorum Regina sibi a me donatum clementi animo accepit.*

śliwskie toastowe kielichy; zaś podług świadectwa PLINIUSZA z cienko rznętego rogu zubrego robiono latarnie, które przepuszczając wstawione światło bardzo przyjemnym sposobem, za ozdoby w domach Ludi majątnych służyły.

Wspomniany dopiero HEBERSTEIN postawił prąd obok siebie w dziele swoim dwa wyobrażenia, z których jedno oznaczył nazwiskiem *Tur* (*Urus*), a drugie nazwiskiem *Zubr* (*Bis ons*); w dołączonych jednak opisach tak się skrzyżował, iż oczywiście pokazuje się, że on tych zwierząt niewidział, i że zbudzony odmiennością nazwisk z jednego zwierzęcia dwoje utworzył. To domniemanie moje potwierdzą kilku nowszych Pisarzów, a mianowicie HARTKNOCH i MASEKOWIUSZ. Na náywiększą jednak wiarę zasługuje zdanie rodaka naszego JONSTONA, który żyjąc na początku siedemnastego wieku (a), a przeto] współcześnie z istniejącymi jeszcze *Turami* w Mazowszu, wyraźnie pisze, że wyraz *Urus* oznaczają zwierze, które w Mazowszu i na Zmudzi *Turem*, a w Litwie *Zubrem* nazywają (b). Po takim założeniu opisuje

(a) JAN JONSTON urodził się w Szamotułach w Wielkopolsce około 1603 roku. Zwiedziwszy obce kraje z Bogusławem Leszczyńskim, przez długi po tém czas przemieszkał w Lesznie jako Lékárz nadworny tegoż Leszczyńskiego. Ostatek życia przepędził we wsi Cybendorf, którą kupił w Xięstwie Lignickiem. Umárł 1675 roku.

(b) *W dziele pod tytułem: Historiae Naturalis de Quadrupedibus libri.* Johannes Jonstonus Medicinae Doctor concinnavit.

on Zubra ze wszystkiemi szczegółami; pod nazwiskiem zaś *Bison* mieści opis wyżéy wspomnianego *Bizona* amerykańskiego. — Po tak poważném i stanowczém twierdzeniu względem jedno-znaczności wyrazów *Zubr* i *Tur*, niezawadzi mi niemám nawiasowe przytoczenie tego, co mi pewien biegły myśliwy powiedział: „Mnie się zdaje, że jak wyraz *Odyniec*, którym „oznaczamy pojedynczo chodzące stare dziki, utwo-
 „rzony jest z wyrazu ruskiego *odin* (jeden): tak mo-
 „że znowu wyraz *Tur* pochodzi od naszego dawnie-
 „go sposobu mówienia *Samowtór*, którym pierw-
 „stakowo oznaczano po dwóch lub pojedynczo tuła-
 „jące się stare Zubry; a który późniéy skrócony na
 „*Tur* zamienił się w prowincjonalne nazwisko dla
 „Zubrów.“ — Czy na ten domysł myśliwego zechce-
 my mieć wzgląd jaki lub nie, już samo twierdzenie JONSTONA jest dostateczne do przekonania nás, że jedno i to samo zwierze miało dwa nazwiska; bo nieznajdujemy w naszych okolicach takich kości, któreby niezbyt dáyne jstnienie oddzielnego gatunku *Turów* udowodniały. Wszakże nierównie dáyniéy, bo od niepamiętnych czasów, wygasły u nás *Mamuty* (Słonie północne), *Nosorożce północne* i *Bonazy*; a kości jch częścią przy kopaniu dołów bywają wydobywane, częścią przez powodzie z brzegów rzék wy-

Amstelodami 1657. na stronie 36. pod napisem De Uro, czytamy wśród przytoczeń rzecz objaśniających: Urus. Polonis salten. in Masovia et Samogitia Tur vocatur. Lithuanis Zubronem dici, Scaliger se invenisse tradit. Cromerus *Misontem* appellat.

mulane: co szczególniéj w brzegach Bugu i niższéj Narwi dosyć się często przytrafiá. Dla czegóżbysmy nie mieli takżé znáydować śladów po Turach, gdyby te były odmiennym od Zubrów gatunkiem? — Po Turach, mówię, które się tak blisko Warszawy, bo w lasach Jakturowskich między Błoniem, Wiskitkami i Sochaczewem aż do 1627 roku znáydowały. Skoro nie mamy żadnych śladów, nie mamy takżé i dowodów, któreby nás przekonywały, że zwierz, który przed dwiema wiekami pod nazwiskiem *Tura* żył w lasach Mazowieckich, był odmiennym gatunkiem od dotąd żyjącego *Zubra* w puszczy Białowięzkiéj. Przeciwnie nietylko świadectwa uczonych ále nawet między pospólstwem dotąd przechowane nazwiska traw, któremi się tak nazwane Tury żywiły, a które właśnie są ulubione od Zubrów, mówią za naszym twiárdzeniem.

Ze czas zupełnego znikniénia Zubrów, czyli tak nazwanych Turów, z sąsiedztwa Warszawy tak dokładnie oznaczyć tu mogę, winieniem to szanownéj przyjaźni JW. *Jgnacego Paschalskiego* Radcy Prokuratoryi Jeneralnéj Królestwa Polskiego, który mi pozwolił dawnych oryginalnych papierów, które obejmując lustracyje ówczesnego Województwa Rawskiego, czynią wáżne szczególowe wzmianki o Zubrach (a). Między jnnými ta tu na szczególniejszą uwágę zasługuje, że w jednéj z takich lustracyj (jak czytamy w przypisku) nágły uby-

(a) *Mając właśnie protokóły czterech lustracyj, umieszczám tu dosłowne z nich wyjątki jak następuje: W lustracyi 1561 r.*

tek tych zwierząt przypisano morowéj zarazie, która od bydła domowego zarwała. Okoliczności téj

odbytéj czytám: W puszczy Jakturowskiéj chowają się Thury, które gdyśmy objeżdżali, naleźliśmy jch w jedném stadzie 30, między którými krów starych 22, Thurów młodych 3, cieląt 5. — Thurów starych samców nie mogliśmy trafić, bo się były po puszczy rozbiegły, iż była niepogoda; ale nám Łowcy powiadali, iżby tych starych Turów miało być 8. — Między temi krowami jest jedna bardzo stara i chuda, trudno się má przez zimę przechować. Gdyśmy jch pytali, dlá czegoby tak chude Thury były, abo czemu się tak nie mnożą? dali do tego przyczynę, iż jest wiele stád koni i bydła, które tamże chodzą, kędy i Thurowie; przeto téż nie mają dobrego wychowania, i mało się jch przychowywá, acz bywá cieląt nie mało. — *W lustracyi 1602 roku stoi:* W téj puszczy Jakturowskiéj chowają się Thurowie, których natenczas nie masz tylko 4, których my sami oglądali, tho jest thurów trzy, thurzyca jedna. Dawali nám sprawę Łowcy, że jch przedtém było więcéy; lecz powietrzem zarżone od jnnego bydła, nie mało jch pozdychało. O skórach i rogach od nich pytaliśmy się, i dawál nám sprawę Urzędnik Pana Starosty, że do Króla JMści są odesłane. Czy jednak Thurowie pozdychali, gdy Starostwo było administrowane od administratorów do niego od Króla JMci danych? — Za dzisiejszego Pana Starosty tylko jeden jest przestrzelon, o czém inkwizycyją czyni. — *W lustracyi 1620 roku czytám:* Napisano w lustracyi 1601 roku, że miało być w puszczy Jakturowskiéj Thurów 4, Thurzyca 1. Teraz' nie masz jeno jedna Thurzyca. — *W lustracyi 1630 roku jest:* Napisano w przeszléj lustracyi, że była Thurzyca jedna, ale teraz poddani téj wsi powiedzieli, że zdechła od lát trzech.

Podobne wzmianki o tych zwierzętach znáydują się w aktach jnnych także dóbr Królewskich w Mazowszu, wartoby je przy dowolniejszym czasie zebrać, i porządnie ułożyć.

tém bardziéy przemilezcé nie mogé; gdyż przez puszcę Białowieską wolne są dotąd przegony stád wołów, które kupcy z głébi kraju Rossyyskiego wyprowadzają: lękać się więc należy, ażeby kiedy zarażone stado podobnéy klęski w tę puszcę nie wniosło. — Jstotnémi jednak przyczynami zupełnéy zagłady Zubrów w lasach puszczy Jakturowskiéy jest naprzód bezkarność za jeh zabijanie, a powtóre niedostatek przyzwoitego wyżywienia; bo wypásano bydłem i końmi te lasy, w których się Zubry znáy-dowały.

Na zakończenie téy krótkiéy wiadomości o puszczy Białowieskiéy dodadź wypadá, że pomiędzy wáżniejsze w niéy zdarzenia należy nadzwyczajny pożar, który przypadkowo powstáł 1811 roku w końcu miesiąca Maja. Pomimo náyusilnieysze starania i zabiegi tamteyszéy zwierzchności, przy pomocy kilku tysięcy ludzi, których z okolic sprowadzono, pożar ten trwając ciągle aż do końca miesiąca Września, nieocenione szkody we wszystkich prawie częściach téy puszczy zrzádził; a przy tém dowiódł, jak siły ludzkie bez pomocy Bożkiéy są niedołężne; bo ten tak straszny ogień, którego tysiące ludzi przez trzy miesiące przytłumić nie mogło, jeden uléwny dész w dniu piérwszym Paździérnika zupełnie ugasił.

K O N I E C .



33957

SPIS PRZEDMIOTÓW

W TOMIE DRUGIM ZAWARTYCH.

	<i>Strona.</i>
Karolo Karolini mniemany Herszt Rozbóyników	5.
O Przeobrażaniu się Owadów	123.
O Zwierzętach Jadowitych	153.
O Ptakach Olbrzymich	191.
O Ulach dla Pszczół	205.
O Puszczy Białowiezkiéy	229.





